

Liceum Ogólnokształcące nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

Cenzurka

Niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Styczeń/Luty Nr 4 2022/2023 [95]



Rys. Martyna Rams

Skojarzenia Pana Dawida Raczkowskiego

Jestem: *sobą*

Zapach/smak dzieciństwa: *perfumy cioci
z Ameryki/cukierki maczki*

Niezapomniane przeżycie: *miesiąc w Indiach*

Autorytet: *przyjaciółka*

Lubię w sobie: *pozytywne podejście do życia*

Jestem dumny: *gdy ktoś docenia
moje zaangażowanie*

W życiu szukam: *szczęścia*

U ludzi cenię: *otwartość na drugiego
człowieka*

U ludzi nie toleruję: *falszu*

Szkoła nauczyła mnie: *że nie da się żyć
bez wakacji*

W szkole irytuje mnie: *głośny dzwonek*

Najbardziej szalona rzecz w szkole: *codzienny
brak nudy*

Moja wewnętrzna pogoda: *lato*

Prawdziwe szczęście: *można odkrywać
każdego dnia*

Perfekcyjny dzień: *zaczyna się od dobrej kawy*

Kiedy jest mi źle: *dzwonię do przyjaciół*

Przyjaciele: *nie oceniają*

Najbardziej boję się: *fanatyzmu*

Potrafię wybaczyć: *choć nie zawsze
jest to łatwe*

Praca: *jest jedną z moich pasji*

W wolnych chwilach: *wsiadam do pociągu
i ruszam w podróż*



Jestem uzależniony: *na szczęście od niczego*

Rozśmieszają mnie: *komedie Barei i Kołaczkowska*

Wzruszają mnie: *prawdziwe historie prawdziwych
ludzi*

Niebo w gębie czuję: *gdy jem pizzę*

Ulubione miejsce: *Trójmiasto*

Wymarzona podróż: *Japonia*

Film, który mnie ostatnio zachwycił: *serial „Shtisel”*

Aktualnie czytam: *kilka książek jednocześnie*

Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój: *od
Chopina do muzyki klubowej*

Gdybym nie robił tego, co robię: *męczyłbym się*

Nigdy nie zrobiłbym: *kanapki z żółtym serem
i dżemem*

Motto/sentencja/cytat: *w każdym człowieku
jest dobro*

Ostatnie zdanie: *chciałbym, aby każdy mógł rano
budzić się i czuć się szczęśliwym*

Opracowanie: *Alisa Rykunova*

Jak obchodzi się walentynki w innych krajach?

14 lutego, walentynki - święto miłości. Wydawałoby się, że wszędzie wygląda tak samo, jednak w różnych krajach na świecie tradycje związane z jego obchodami różnią się od naszych polskich zwyczajów. Zastanawiacie się może, jakie tradycje mają Koreańczycy, a może słyszeliście o tradycji czarnego makaronu, jedzonego w Białym Dniu? Albo jak wygląda idealny prezent walentynkowy Walijczyków?

Co ma do święta miłości czarny makaron i czym jest ten Biały Dzień? Spokojnie, już tłumaczę... W **Korei Południowej** każdy 14. dzień miesiąca jest dniem poświęconym miłości. W walentynki to kobiety wręczają swoim partnerom podarki. Z kolei 14 marca czekają, aż ich ukochani odpłacą się im również jakimś prezentem. Jeśli jednak to się nie stanie, Koreanki obchodzą tzw. Białą Dzień, podczas którego jedzą czarny makaron - potrawę symbolizującą samotne życie singla.

Natomiast w **Japonii**, podobnie jak w Korei Południowej, kobiety także starają się rozpieszczyć wybranków czekoladkami, jednocześnie mając nadzieję, że wkrótce ich ukochani odwzajemnią się tym samym.

Miłość czasem się kończy, a przyjaźń zazwyczaj trwa i trwa. Dlatego **Estończycy** 14 lutego obchodzą nie święto miłości, ale przyjaźni. W tym dniu, zamiast obdarowywać swoje połówki, wręczają prezenty swoim najbliższym przyjaciołom.

Jakie symbole kojarzą wam się z miłością - serduszek, pluszowy miś, kwiaty? Piękne, miękkie, pachnące... a co powiecie na świnkę? W **Niemczech** symbolem dobrobytu, ale także pożądania jest właśnie świnka! Zatem to ona, obok serduszek, pojawia się np. na kartach walentynkowych. Więc jeśli spotykasz się z Niemcem lub Niemką, nie bądź zdziwiona(y) (ani się nie obrażaj), jeśli w dniu zakochanych otrzymasz prezent z motywem świni! Będzie to znak, że twojemu partnerowi/partnerce naprawdę na tobie zależy.

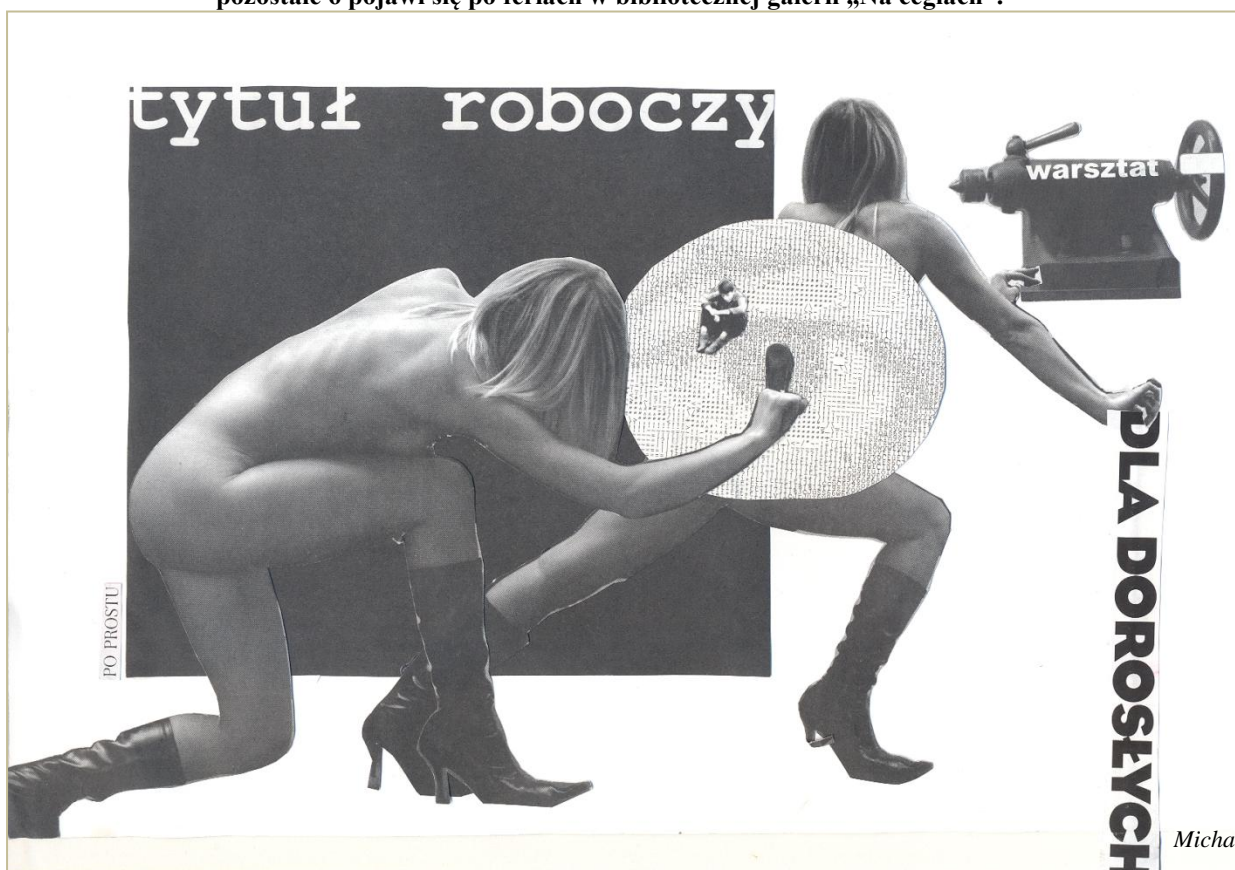
Jaki prezent będzie idealny dla naszego partnera z okazji walentynek? Taki, aby pokazać, jak bardzo się go kocha... Walijczycy wręczają swoim ukochanym... łyżki! Oczywiście, nie byle jakie sztuczne, ale piękne drewniane i strugane ręcznie łyżki, które najczęściej są ozdobione miłosnymi symbolami. Sama data walentynek w **Walii** wypada dość wcześnie, dokładnie 25 stycznia w dzień św. Dwynwen - patronki kochanków.

M.R.

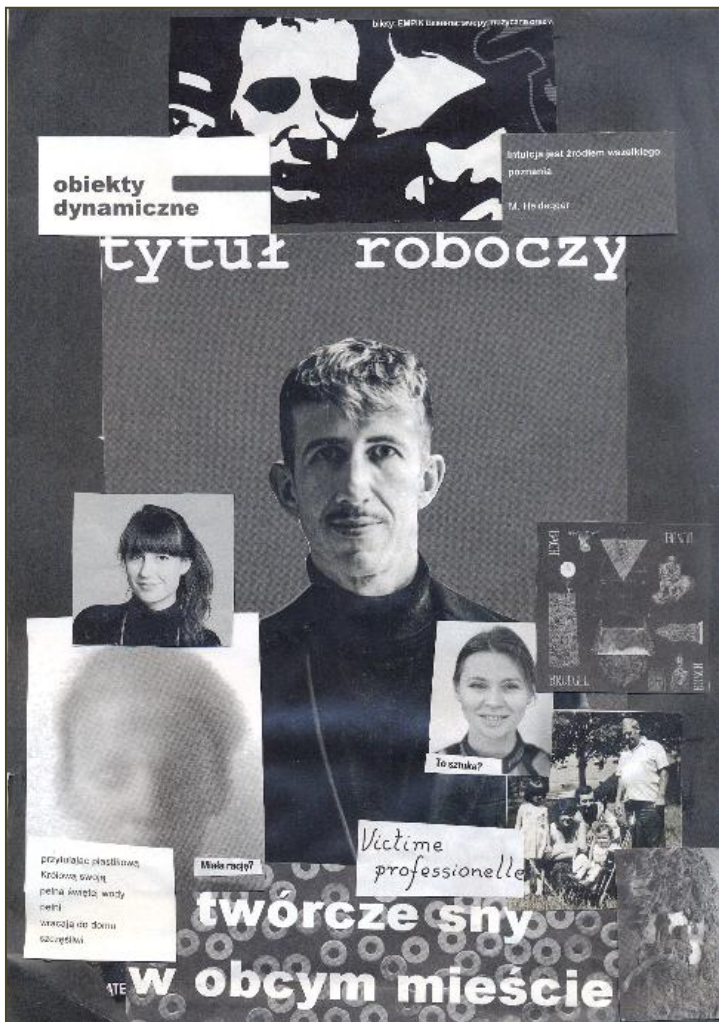
warsztaty w muzeum

Klejone światy

Dwie klasy trzecie LO 17 - 3F we wtorek 17 stycznia i 3A w czwartek 19 stycznia, wraz z opiekunem panem Grzegorzem Sobotą, obejrzały wystawę pt. *Collage - klejone światy* oraz wzięły udział w warsztatach zorganizowanych przez Wrocławskie Muzeum Narodowe w Pawilonie Czterech Kopuł. Uczniowie wykonali kolaże inspirowane obiektami z wystawy oraz wybrali 10 najlepszych według nich dzieł. Pierwsze 4 prezentujemy w bieżącej Cenzurce, pozostałe 6 pojawi się po feriach w bibliotecznej galerii „Na ceglach”.



Michalina Rosin



Julia Łoza



Karolina Pędzik



Maks Oliwa i Wiktor Durejko

róża

która pochodzenia
 n o s o w e g o
 wzrok przykuwa
 czerwien krwistości
 trochę białego ma tu z boku
 (ale róża nie ma białego boku)
 metaliczność zostaje mi
 w oskrzelikach
 w
 k
 r
 w
 i
 cholera gdzie ten płyn
 i mydło
 zaraz przejdzie na mnie jakiś syf

Małgosia Banasiak

Do Nocy

Nocy przepiękna, co po dniu przychodzisz
 i nasze zapędy rozpalasz lub chłodziś.
 Nocy, do nas, po każdym dniu przybywaj
 i miasta nasze swym cieniem okrywaj.
 Nocy kochana, tak upragniona,
 dzieci usypiaj u matek ich łona.
 Nocy gwieździsta nigdy nie mijaj,
 o dniu następnym nie przypominaj.
 Lecz Ty, Nocy, mijasz, a mijasz ku temu,
 by przypomnieć o tym człowiekowi każdemu,
 że minie jak Ty i z Tobą się złączy,
 a wtem życie jego się zgubnie zakończy...
 Co pozostanie i po nas, i Tobie,
 gdy nasze ciała w zimnym spocznią grobie?
 DZIEN.

Lindor

gorycz o północy

skradłeś mi duszę więc chyba odejść muszę,
 oczy hipnotyzujące, w ciemności świecące,
 lecz to było za mało, gdy tyle mi odebrano,
 skazana na katusze, sama poradzić sobie muszę
 i nie dają rady, targają mną obawy,
 że twoje lodowe serce nigdy nie stopnieje,
 a przecież taką zasiałeś we mnie nadzieję.

Julia

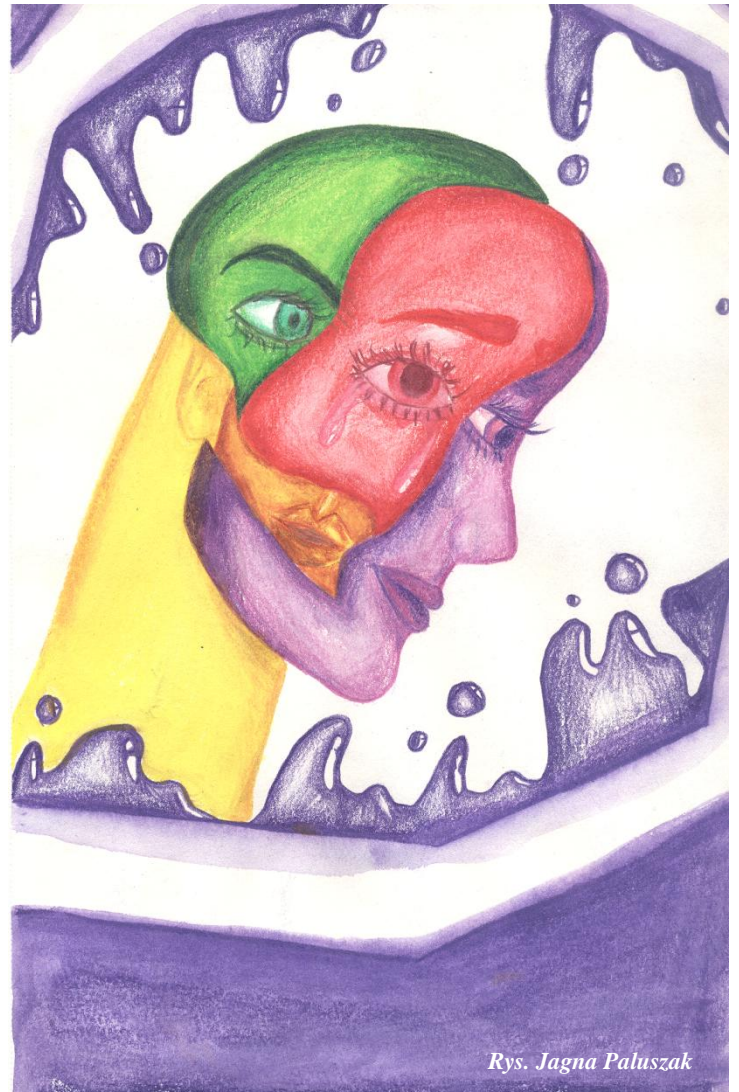
Czas

Ubrany w piękne przysłowia
 I sukienkę z minut uszytą,
 Niezliczoną ilość zdarzeń chciałby uchronić,
 Tę chwilę jedną, prawdziwą.
 A więc Ci go dam.
 Odczaruje nas
 Ten czas.

Znany z tego, że lubi się spieszyć.
 Wprowadza do życia chaos i spokój.
 Ludzie nie radzą sobie, nie potrafią uwierzyć,
 Że on tak naprawdę uratuje ich znowu.
 A więc go wezmą.

I choć przez niego biega,
 To jednak sprawi, że niezupełnie polegną.
 Zbiera w sobie ciszę, karmi się słowami.
 Świadek kłótni, miłości i ostatnich spojrzeń.
 Punktualny, lecz nieczuły, będziemy przez niego sami.
 Wybije nam ostatnią godzinę, zatrzyma każde z dążeń.

PoetkaKokietka



Rys. Jagna Paluszak

Poezja

Wiersze, ballady, hymny, sonety,
pieśni, fraszki, ody i triolety.
Rymy, epitety oraz rytmika,
wszystkie wychodzą spod ręki magika.

Kochanowski, Szymborska,
Staff, Przerwa-Tetmajer,
Choć od dawna nie z nami
ich poezja w sercach pozostaje

Wyrazić się ona nam głębiej pozwala,
jednych irytuje, a innych zniewala.
Mnie? We mnie ogień do życia rozpala.

Płonie on i świat w kółko obraca,
choć męczącymi być mogą życie i praca,
poezja ma odskocznią, do której powracam.

Lindor

Istota czasu przeszłego – nie ma tego

Byłeś

I nagle Cię nie ma.

Jakie to dziwne, że stan rzeczy
tak szybko się zmienia.

Choć wiem, że to wszystko dyktando przeznaczenia.

To jednak smuci ten widok,
Boli nieobecność twego cienia.

Wystygł

Kubek z twoją czarną kawą.

Liczył on, że twe usta

Jeszcze się tu zjawia.

Żadnych ust, cicho już, a te rzeczy po tobie

Jakoś wciąż jeszcze nie bawia.

Tylko tak prawo do istnienia roszczę sobie...

Ucichł

Śmiech twój z każdego pokoju kąta.

Choć gdyby umilknąć na chwilę,

To i słychać, że jeszcze się tu błąka.

Ten wesoły ptasi śpiew,

Jakbyś w piersi skrytego miał skowronka.

A nie ten ciężki, gorzki gniew...

W głowie zaś myśl o nas,

Tylko jakaś młodzieńcza mrzonka.

Będziesz

W życiu czyimś dłuższą chwilę.

Pokochasz taką, która da ci więcej,

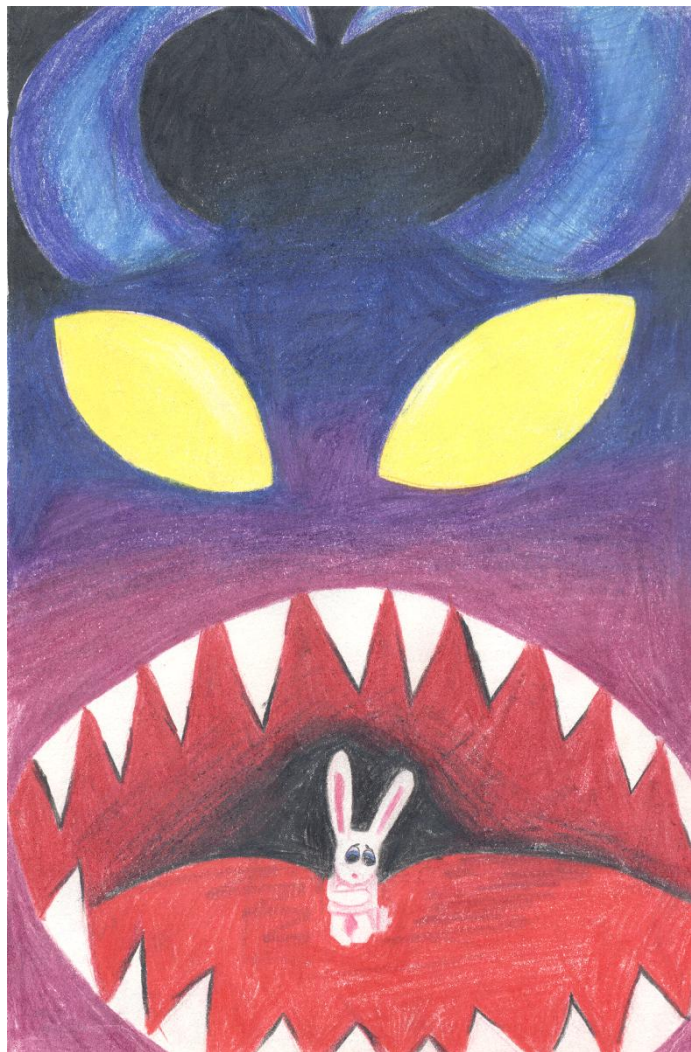
Da może nawet pełną godzinę.

Serce się zrośnie, przestanie wybijać winę.

Odbijesz się w jej oczach,

A ja będę pamiętać, w tłumie Cię nie minę.

PoetkaKokietka



Rys. Jagna Paluszak

Ślepi od urodzenia

Idąc z tobą przez park

Trzymam twą dłoń ciężką od problemów

Słodką cisza kołysze niewypowiedzianymi słowami

Zdania które dobrze są w sercu ukryte

Ulatują ciepłym zimowym wieczorem

Żyjemy życiem którego zazdroszczą tylko ślepi

Dlatego żadne z nas nie widzi na oczy

Lysandra

Pole relacji ludzkich

Najpierw ziemia jest

Pulchna, miękka, wydajna.

Mamy pewność, że plony wyrosną,

Zdrowe, pozytywne, pełne świeżej nadziei.

Jednak wystarczy jeden czynnik, by to

Zepsuć, zniszczyć, zaprzepaścić.

Kwaśny deszcz czy susza, plony nadziei może

Zabić, zniszczyć, zamordować.

Na takiej ziemi już nic się nie

Zasieje, zbuduje, wyhoduje.

Lysandra

Święta

Dość!!!

Denerwuje mnie już fakt denerwowania się o każdą drobnostkę.
Dobrze wszystko zrobię, w tym jeden błąd i krytyka leci po całości.

Człowiek prawo ma do błędów popełniania.

Mówi tak każdy i każdy nie rozumie tego prawa.

Zrobię wszystko, jeden błąd i krytyka leci po całości.

Zrobię wszystko, jeden błąd i krytyka leci po całości.

Mam już tego dość!

Zdaje mi się, ale innym się nawet nie wydaje, że robić wiele robię:

Od rana za... lam, staram się i o litość k...wa błagam, ale dalej nic nie robię.

Robić, nie robić? Pytanie to zadaję, gdyż nikomu dogodzić nie mogę, poza sobą samym robiąc tyle tylko,
ile sam sobie zapraǳę

Dawid Ginczelewski

Miłość

Ulotne to uczucie,

Tak łatwo przybywszy tak łatwo też uciekasz,

Jak cię kochać, jak kochać, no powiedz?

Musnęłaś me liczkę lekką czerwienią,

Żołądek skręciłaś aż na dwa supły,

Jak mam rozumieć słowa,

Słowa tej pięknej dziewczuchy.

Serce me jak młody zegar bije,

Napawasz mnie miłością tylko w tej dziewczynie,

Chyba już oslepnę, wzroku czuć nie mogę,

Bo albo z nią ożenek albo ją zabiorę.

Pierścień jej kupuję, lico poleruję

Bo do tej bogini tylko coś czuję,

Miłe te odczucia lecz co ona rzecze,

Zapytam... może się ucieszę?

Przyglądam się z daleka, a ma miłość pęką,

Bo ta cudowna paniąka,

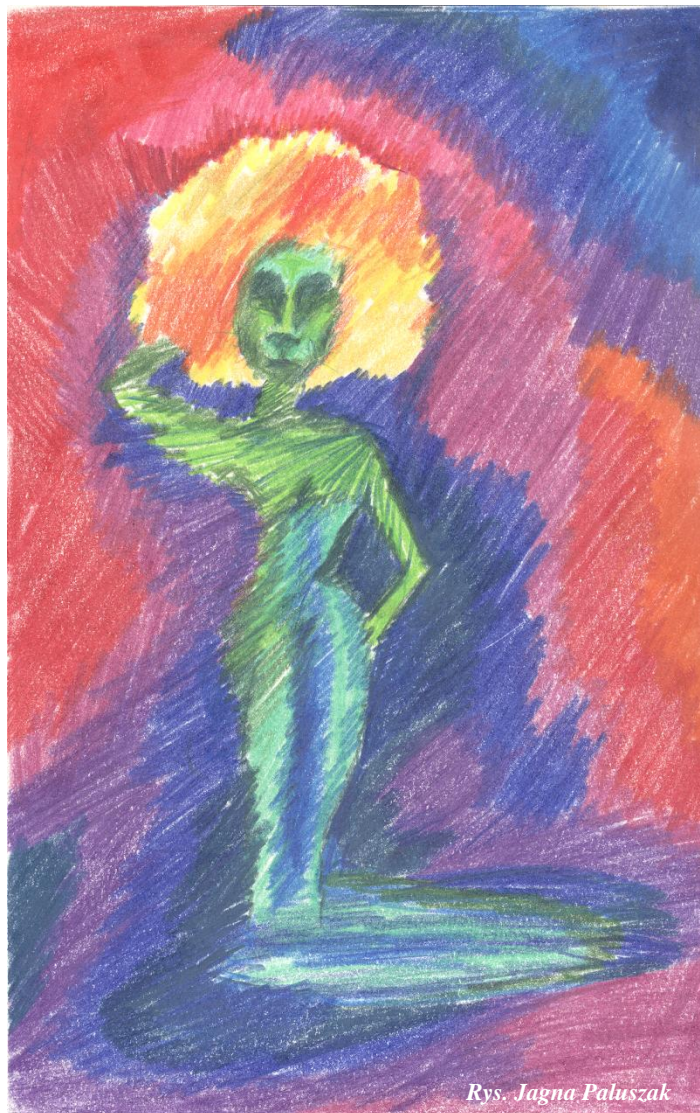
Znalazła sobie innego, innego chłopca...

On jak ja, nigdy nie pokocha.

Liczek mój już wyblakł, kwiaty zaschły pędem,

Teraz kolor czarny będzie tym nadrzędnym.

Kinga Kołodziej



Rys. Jagna Paluszak

lawia

Jest jakaś milcząca koalicja między pasażerami autobusu jadącego w nocy. W cudzych ledwie otwartych oczach widać swoje zmęczone oczy. Nikt już nie rozmawia, ja już muzyki nie słucham, daję myślom zagnieździć się daleko, w głębi czaszki, płynę obok nich, już nie wybucham. Nie śpieszę się też, bo i po co, noc jeszcze przez chwilę pozostanie nocą. Mijające godziny wydają się znaczyć to samo. A dla mnie już od dawna to samo słońce wstaje rano. Dlatego przez tę podróż tylko czuję się zrozumiany, przez śpieszący dzień i miesiąc zapomniany.

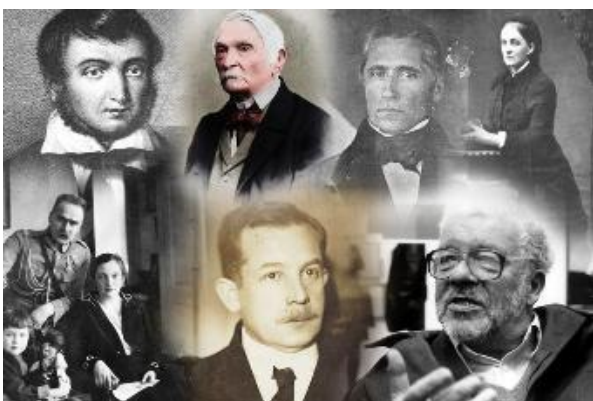
Marceli Flis

skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Rok 2023 obfituje w liczne grono patronów, wybranych przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Jak zawsze, wiąże się to z konkretnymi wydarzeniami i rocznicami, które wypadają w danym roku. **Mikołaj Kopernik, Jan Matejko, Wisława Szymborska, Włodzimierz Przerwa-Tetmajer** oraz **Bohaterki i Bohaterowie Getta Warszawskiego** to



Patroni roku 2023



patroni roku 2023 wybrani przez senat.

Maurycy Mochnacki, Aleksander Fredro, Paweł Edmund Strzelecki, Jadwiga Zamoyska, Aleksandra Piłsudska, Wojciech Korfanty i Jerzy Nowosielski

zostali wybrani przez sejm.

W gablocie naprzeciwko wejścia do

biblioteki znajdziecie informacje na ich temat. Zachęcamy do zatrzymania się i poznania dorobku ich życia. Nas szczególnie cieszy dwójka patronów literackich - **Aleksander Fredro i Wisława Szymborska**. Już wkrótce zaproponujemy wam różne działania, które planujemy w bibliotece w związku ze świętowaniem roku noblistki, bowiem jej twórczość jest nam szczególnie bliska.

24 stycznia obchodziliśmy **Dzień Środków Masowego Przekazu**.

Jest to okazja, aby po raz kolejny uświadomić sobie, jak wielką siłę mają media, jak potrafią skupiać uwagę na jednych sprawach, odwracając ją od innych. A prowadzone w mediach celowe i zakrojone na szeroką skalę oddziaływania psychologiczne i propagandowe, mają na celu sztuczne wytworzenie określonych opinii, destabilizację i pogłębianie podziałów społecznych. To pokazuje, jak ważne są umiejętności krytycznego odbioru informacji i odróżniania faktów od fake newsów. Zajrzyjcie na naszą zakładkę na stronie internetowej szkoły i profil na Instagramie @siedemnaste_lo_czyta, tam prezentujemy posty o zasadach radzenia sobie z dezinformacją i manipulacją w mediach. Tej tematyce poświęcona jest także gabłota na 1. półpiętrze głównej klatki schodowej naszej szkoły.

A ponieważ przypominamy tytuły, które ostatnio pojawiły się na naszych półkach. Proponujemy, aby wziąć sobie do serca słowa Henryka Sienkiewicza: „**Gdy się ktoś zaczyta, zawsze się czegoś nauczy, albo zapomni, co mu dolega, albo zaśnie - w każdym razie wygra**” i skusić się na jakąś książkę. Zbliżają się ferie zimowe i najlepiej już gromadzić sobie zapasy czytania, niezdecydowanym chętnie pomożemy w wyborze.



A wszystkich, którzy lubią e-czytanie informujemy, że jako użytkownicy Wrocławskiego Systemu Bibliotek Szkolnych, na kolejny rok mamy wykupioną subskrypcję na LEGIMI z darmowym dostępem do tysięcy e-booków i audiobooków. Wystarczy uzyskać kod (szczegóły w bibliotece) i rozpocząć e-książkową ucztę.

Zapraszamy!

8



Plakat: Bartosz Mikolajczyk @esvfloresy.animacje

Yoon Nicole. *Ponad wszystko*. Wydawnictwo Dolnośląskie, 2017.

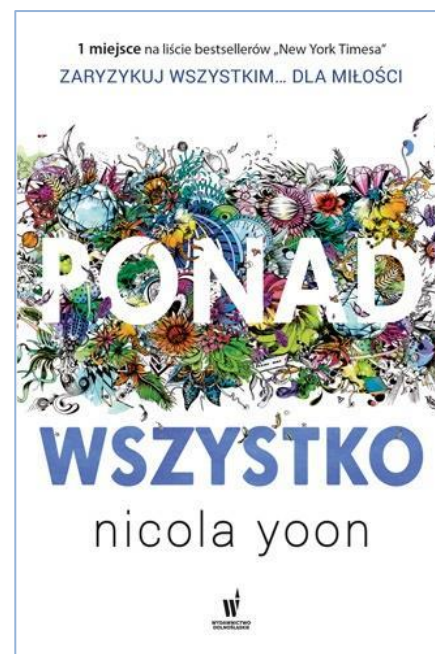
Ostatnio w moje ręce wpadła zupełnie inna książka niż zazwyczaj. Brak w niej magii i fantastycznych postaci. To prosta i lekka opowieść o miłości autorstwa Nicole Yoon "Ponad wszystko". Jej główną bohaterką jest Maddy. W pierwszych rozdziałach dowiadujemy się, jakie prowadzi życie. Trudno wyobrazić sobie, co czuje osoba, która nie może wychodzić na zewnątrz, jest cały czas zamknięta w sterylnym domu.

Książka przybliżyła nam historię dziewczyny, która od siedemnastu lat jest uwięziona w domu z powodu choroby. Kontaktują się z nią wyłącznie mama i pielęgniarka. Mogłoby się wydawać, że w jej życiu już nic się nie zmieni, lecz pewnego dnia pojawił się w jej życiu chłopak, który zmienił wszystko. No i oczywiście, jak możemy się domyślać, pomiędzy tą dwójką zaczyna się rodzić piękne uczucie.

Książka jest napisana w bardzo lekki sposób. "Ponad wszystko" z pozoru wydaje się do bólu oczywistą historią, jednak jej zakończenie zaskoczyło mnie.

Nicole Yoon świetnie oddała emocje i przeżycia bohaterów. W tym miejscu muszę wspomnieć o przepięknym wydaniu tej książki. Na jej stronach znajdują się rysunki, fragmenty e-maili, obrazki telefonów, co wydaje mi się, jest sporym uatrakcyjnieniem powieści.

To wzruszająca, piękna i wartościowa opowieść o miłości dwójki ludzi, która postanowiła o nią walczyć z przeciwnościami losu. Powstała również ekranizacja tej powieści, która jest naprawdę wierna książce, chociaż pojawiły się też w niej sceny zupełnie nowe, które zdecydowanie nie są minusem, a wręcz przeciwnie. Zdecydowanie polecam zarówno książkę, jak i film każdemu, kto ma ochotę na lekką i przyjemną historię.



Ania Podwysocka

słownik emocji znanych, ale nienazwanych

Sonder

Sonder - uczucie, kiedy zdajesz sobie sprawę, że ktoś kto właśnie cię mija, ma tak samo skompletowane życie, jak ty.

Każdy z nas, każdego dnia mija na swojej drodze kilka, czy nawet kilkadziesiąt osób. W drodze do szkoły, pracy, sklepu czy po prostu na zwykłym spacerze dla relaksu, napotykamy innych ludzi. A oni nas. Też są w drodze. Też mają swoje cele i swoje życie. Mijamy się bez słowa, czasem tylko nawiązujemy kontakt wzrokowy, a może nawet wymieniamy się z nimi łagodnymi uśmiechami. Ale potem każdy wraca do swojego świata, swojej zamkniętej bańki, w której centrum, każdy ma coś innego.

Uczucie, które towarzyszy nam, gdy uświadamiamy sobie taki stan rzeczy, jest naprawdę dziwne. To trochę tak, jakby nasz duch wyszedł z ciała i przyglądał się wszystkiemu z góry. Na dodatek zupełnie obiektywnie.

Takie skupienie uwagi na innych ludziach okazuje się całkiem przyjemne i uspokajające, chociaż jednocześnie trochę przynębia, ponieważ uświadamiamy sobie, jak małą częścią jesteśmy. Oczywiście, jeżeli chodzi o całość, bo każdy z nas w swoim życiu gra główną rolę w spektaklu. Ale okazuje się, że te pojedyncze przedstawienia, łączą się w jedno duże. Wszystkie wątki uzupełniają się wzajemnie. Ktoś, kto w naszym życiu gra tylko epizod, u kogoś innego może być już postacią drugoplanową, a jeszcze gdzieś indziej być bohaterem, wokół którego kręci się cała fabuła. Czysta perfekcja theatrum mundi. Czyli teatru życia.

Moim zdaniem, warto czasem „wylączyć” się na chwilę. Na przykład, stojąc w tramwaju. Na kilka minut przestać analizować swój scenariusz, a przyjrzeć się statystom wokół nas i posnuć przypuszczenia. **Kim z zawodu może być mężczyzna w garniturze, stojący blisko wyjścia i nerwowo spoglądający na zegarek? Czy spieszy się do pracy, czy może na kolację z ukochaną? A może nie ma ukochanej? A kobieta z malutkim dzieckiem w wózku? Ciekawe, gdzie jadą.** Tramwaj zatrzymuje się i elegant w garniturze wysiada, a jego miejsce zajmuje młoda dziewczyna ze smutną twarzą i tuszem rozmazanym na policzkach. **Czemu jest smutna? Może właśnie zerwała z chłopakiem, albo pokłóciła się z przyjaciółką?** Kiedy tak się zastanawiamy, wszystko jest możliwe.

Nigdy nie poznamy wszystkich wątków, ani postaci, ale zwrócenie uwagi na egzystujących obok nas ludzi, na co dzień zupełnie nam obojętnych, może nam uświadomić, że oni też żyją. Też mają swoje problemy, zmartwienia i wyzwania. Taka świadomość może okazać się dla nas kojąca. Uzmysłowimy sobie, że nie jesteśmy w tym sami, że nie od nas zależą wszystkie okoliczności i jeżeli nam się nie uda, to świat będzie się toczył dalej.

Jak napisał William Shakespeare w swoim dramacie pt. „Jak wam się to podoba” „**świat jest teatrem, aktorami ludzie, którzy kolejno wchodzi i znikają**”. Myślę, że jest to stwierdzenie jak najbardziej prawdziwe. Każdy z nas bowiem, odgrywa jakąś rolę, a scenariusz nie do końca zależy tylko od nas. Musimy więc przyjąć do siebie to, że oprócz nas są jeszcze inni bohaterowie i każdy z nich mierzy się na co dzień z takimi samymi odczuciami jak my i nie jesteśmy w tym odosobnieni.

Lidia Kupis

Umarli budują schody donikąd

„(...) w nocy z poniedziałku na wtorek Rosjanie wdarli się aż do szpitala Bethania, ale odrzucono ich do parku Wschodniego.”

Kronika dni oblężenia - ks. Peikert

W niedzielne popołudnie nie straszna była nawet mżawka w cichych stronach Parku Wschodniego. Największym minusem było błoto, jednak nawet ono nic nie mogło poradzić na styczniową zmienną pogodę. Park, który z lotu ptaka przybiera kształt ryby, był przyjemnym miejscem na spacer. Nie było więc nic dziwnego, gdy parę osób pojawiło się z psami w tym rejonie.

Na skraju parku, przy brzegu Oławy moją uwagę zwróciły nietypowe schody, charakterystyczne w swojej formie tym, że zaczęły się na brzegu, a kończyły w korycie rzeki. W odległości paru metrów od siebie znajdowały się 3 nieróżniące się pozornie od siebie konstrukcje. Schodziły one do rzeki, a w jej nurcie uważne oko dopatrzyłoby się ich odłamanych fragmentów. Najciekawsze jednak były fragmenty poniemieckich nagrobków ukryte w kamiennych stopniach. Większość z nich pochodziła z XIX wieku. Można było odczytać pojedyncze daty, jak i imiona. Ale skąd one tam się wzięły?

W lutym 1945 roku podczas oblężenia Festung Breslau wojska, zarówno niemieckie, jak i radzieckie walczyły w jego rejonach, próbując utrzymać, bądź przesunąć swój front. Dużą przeszkodą do sforsowania były dla nich na przykład rzeki czy otwarte tereny. Co więc mogli szybko zrobić żołnierze, jak nie pościagać z pobliskiego cmentarza płyty nagrobne i ustawić je na barykadach czy mostach? Była to powszechna metoda, którą stosowali powstańcy.

W późniejszym czasie, kamienne nagrobki zostały wykorzystane w innych dziedzinach. Chodzą słuchy o tym, że jeszcze parę lat temu, wyraźnie było widać ich zastosowanie na wybiegu niedźwiedzi we Wrocławskim Zoo! Jednak obiektami bardziej dla nas dostępnymi mogą być kamienice w starszych częściach naszego miasta czy właśnie... parki. I choć po wojnie powstawały nowe budynki, architekci śmiało sięgali do łatwo dostępnych, wiekowych budulców, jakim były między innymi płyty nagrobne.



Kiedyś we Wrocławiu liczba cmentarzy wynosiła siedemdziesiąt siedem. Dzisiaj, tych czynnych zostało mniej niż dziesięć. Szkoda tylko, że mało kto wie, gdzie się podziały te, których już nie ma...

Park Wschodni jest w kilku miejscach przecięty przez przepływającą rzekę Oławę. By móc swobodnie się przechadzać wśród zieleni, zbudowano mostki i mosty. Jednak można zaobserwować, że na starych mostach pobudowano nowe mosty. Świadczą o tym jedynie kamienne murki, stojące niecałe dwa metry od teraźniejszych balustrad czy ścieżek. Wydaje mi się, że być może osiemdziesiąt lat temu mogły służyć dużym pojazdom wojskowym, podczas gdy teraz chodzą po nich ludzie, niemyślący już o nich w taki sposób. Ostatnim elementem budzącym myśli do rozważań było wejście parku, gdzie pod mchową poduszką są ukryte schody. Tu znajdowało się wejście do zielonego skweru, które obecnie zostało przesunięte kilka metrów dalej i jest zwykłą zwirową drogą, częściowo dostępną dla pojazdów.



Słowem zakończenia chcę was zaprosić, by w ramach „zabawy” podczas waszych spacerów przez poniemieckie dzielnice wasze oczy powędrowały tam, gdzie nie wędrują często. Kto wie, a może znajdziecie coś wskazującego na ślady niemieckiej cywilizacji, a może i nawet polskiej z minionych czasów?

Natalia Kulbacka

Czy o gustach się nie dyskutuje?

Czy twoim zdaniem polska muzyka lat naszych rodziców i dziadków, czyli lata 60. do 2000, nie ma sobie równych wobec polskiej muzyki współczesnej? Jeśli nie, to nie czytaj tego, bo i tak nie zrozumiesz. Chcę podzielić się moimi wnioskami z osobami, które mnie rozumieją.

O gustach się nie dyskutuje, ale czy na pewno? Może to po prostu stwierdzenie które powstało z powodu bezsilności, jaką człowiek posiada, gdy próbuje wytłumaczyć drugiej osobie swoją rację (która prawdopodobnie jest słuszna) i próbować przekonać ją, ale akurat ona się z tym nie zgadza. Ja mogłabym napisać rozprawkę właśnie na ten temat, a dokładniej, dlaczego polska muzyka w tych czasach jest tak beznadziejna. Oczywiście są wyjątki, ale jest ich już tak mało, że za niedługo zostanie tylko ten chłam, ból dla uszu ludzi z gustem.

Każdy słuchając muzyki zwraca uwagę na różne aspekty: wokół, przekaz, charakter piosenki lub piosenkarki/piosenkarza, brzmienia instrumentów (np. gitara bądź pianino). Jedni muzyką chcą wprowadzić się w dobry nastrój, drudzy natomiast chcą podkreślić złe emocje (np. smutek, złość czy cierpienie). Ja szczególną uwagę przykładam do przekazu zawartego w muzyce, emocji włożonych w wykonanie, głos jaki posiada wykonawca oraz to, jak wpłynie na mnie sama piosenka. Jednym z przykładów jest chociażby piękny utwór Alicji Majewskiej – „Wielki targ”. Pani Alicja wykorzystując swój oryginalny i niebanalny głos, wkładając charakter, który podkreśla treść i przekaz tej piosenki jest cudownym połączeniem, które sprawia, że piosenka wywołuje we mnie bardzo pozytywne emocje. Natomiast słuchając dzisiejszych piosenek najpopularniejszych polskich artystów, na których wzoruje się młodzież, jestem załamana faktem, że można tak kaleczyć piękną polską muzykę z historią i wartościami. Piszę w szczególności o raperach i innych twórcach, którzy nie potrafią skleić chociażby jednego, logicznego i znaczącego coś zdania. Wiadomo, język się rozwija, coraz więcej neologizmów powstaje, ale jaki jest sens makaronizowania w nieumiejętny sposób? To naprawdę źle brzmi. Nie można używać pięknego języka polskiego? Czy dla was to już jest „passé”?

Dla mnie to nonsens, śpiewanie o wszystkim, ale jednak o niczym. Słuchając piosenki, po prostu nie masz pojęcia, o czym ona jest, nic nie wnosi do twojego życia, oprócz kilkunastu nowych przekleństw. Po prostu zastanawiam się, czym słuchacze tych wykonawców się „jarają”. Przekleństwami? Głosem, który został przerobiony za pomocą autotuna? Nie wiem, ale przez takie właśnie sytuacje polska muzyka cierpi. Utwory ponadczasowe zostaną wyparte przez szybki bit i szybkie rymy, które nie nabierają żadnego sensu, najważniejsze żeby się rymowały (i nie mówię tu o złożonych i dobrych rymach tylko o zrymowaniu np. słowa kot z yo, albo człowiek z ziomek. Pff).

Weronika Choromańska

historia

Różnice postrzegania komunizmu przez Stalina a Mao Zedonga

Józef Stalin i Mao Zedong byli dwoma wiodącymi przywódcami komunistycznymi w XX wieku. Mieli oni znaczący wpływ na rozwój komunizmu i bieg historii. Jednak ich podejście do komunizmu i jego implementacji znacznie się różniło.

Stalin uważał, że komunizm musi być wprowadzony w wojskowy sposób, a jego celem jest stworzenie jednolitego państwa pod jego dyktatorską władzą. Był zwolennikiem radykalnego przekształcenia społeczeństwa w komunistyczne, co oznaczało przymusowe dostosowanie się do celów partii. W tym celu wprowadził masowe czystki, stosowanie terroru i represje, aby zapobiec jakimkolwiek powstaniom lub próbom zmiany systemu.

Mao Zedong postrzegał komunizm jako filozofię, która ma zapewnić zrównoważony rozwój społeczeństwa. Uważał, że komunizm jest organizacją społeczną, która ma pomóc ludziom w rozwoju. Przyjął podejście oparte na dialogu i wypracowywaniu kompromisów

w celu osiągnięcia wspólnych celów. Mao był zwolennikiem rozwoju gospodarczego, który ma zapewnić zrównoważony rozwój i dobrobyt ludzi. Uważał, że komunizm powinien być wprowadzany w sposób pokojowy, bez stosowania przymusu jednakże po przejęciu władzy jego rządy stały się typowo totalitarne z nutką stalinizmu. Stawiał na propagandę i brutalny industrializm. Przez wielu historyków jest uznawany za największego zbrodniarza w historii ludzkości.



Emilia Grzybowska

Źródło zdjęcia: www.bbc.com/news/world-asia-35427926

Rozbitek i Crusoe

Chwile ulotne (cz. 5)

To miało szansę się zacząć. Łukasz miał przestać pić, Filip zdeklarował się rzucić palenie. Nie było trudną sztuką zorientować się, gdzie będzie najwygodniejszy ośrodek leczenia uzależnień. Grukowski nie przewidział tylko jednego. Nie powinni rozmawiać o rozwiązaniu tak poważnych problemów, kiedy oboje byli nietrzeźwi i właściwie znajdowali się w martwym punkcie życia. Już następnego dnia, po wytrzeźwieniu, obaj z łatwością znaleźli swoje „za” i „przeciw”, dla których mieliby podjąć leczenie. Tych drugich oczywiście było więcej, nadzieja wyjścia z nałogu w świetle dnia okazała się widmem, które odrażało. Wystarczyło im sprawdzić objawy abstynencji w Internecie, by dojść do wniosku, że wcale nie chcą przez to przechodzić. Mieli tyle życia przed sobą, ta perspektywa skusiła ich, by dbanie o zdrowie przełożyć na później. Dali się na to złapać, bo obaj nie myśleli o tym w ten sposób; dla nich obu, i picie, i palenie było tym, co przecież robili wszyscy. Od pokoleń, to było tak mocno zakorzenione w stereotypach, w kulturze, że miano problemu, które im wpajano, było jedynie oklepaną łatką, a nie realnym, odczuwalnym ryzykiem. Środowisko, w jakim obaj się obracali tylko zachęcało do dalszej ignorancji. Łukasz znał to zbyt dobrze, niemal przy każdym swoim zrywie postanowienia trzeźwości, słyszał znienawidzone „*Ze mną się nie napijesz?*”.

U Filipa problem leżał nieco gdzie indziej. Rzadko kiedy papierosy były dla niego czymś złym. Znacznie częściej kojarzył je z ulgą, z ukojeniem nerwów. Zresztą, kto widział palacza na odwyku? Oni sami rzucali ten nałóg, to nie mogło być aż tak trudne, by wymagało zamknięcia. Tak jak w przypadku Łukasza. Z tego wszystkiego Grukowski sfrustrował się na tyle, że musiał zrobić wycieczkę po kolejną paczkę papierosów. Wtedy pierwszy raz od dawna poczuł, że ilość tytoniu, jaką wypala w ciągu dnia jest rzeczywiście nieodpowiednia. Mówiąc tę standardową formułkę przy kasie, wystarczyło przemilczeć „razy dwa” po wymienieniu firmy papierosów. Nie przemilczał. Wygodniej było z góry założyć niepowodzenie tego wszystkiego i po prostu odpuścić. Wrócić do strefy komfortu, choć ta kurczyła się coraz bardziej.

Z Łukaszem jakoś mniej rozmawiali. Filip winił za to liczne znajomości Łukiego, który przecież po wyjeździe nie tylko z nim musiał nadrobić czas rozłąki. Niestety. Oskara w domu także nie było, miał wrócić dopiero dzisiejszego wieczoru. Robiąc kurs na przewodnika turystycznego musiał wyjeżdżać niemal co weekend. Grukowski więc znów skończył w towarzystwie Samotności, rozmyślając o tym, dlaczego w ogóle wpadł na pomysł rzucania papierosów. Szansa na zdrowie w późniejszych latach życia wcale nie była kusząca. Nie wydawała się nawet realna. Mógł zresztą nie dożyć tych dni, chyba nawet cieszyłby się z tego.

Spiął się, gdy wibracje rozeszły się po biurku, przy którym siedział. Spojrzał na ekran, matka dzwoniła do niego już kolejny raz dzisiaj. Serce podeszło mu do gardła, w uszach dźwięczało brzęczenie, które przerwało muzykę. Przez głowę przelatywało mu coraz więcej czarnych scenariuszy. Zwykle nie wybierała jego numeru tak często. Zwykle też jednak nie dzwoniła po nic więcej, niż tylko po to, by wylać swoje żale odnośnie jego wyprowadzki i tego jak bardzo ojciec uprzykrza jej życie.

– Nie odbieraj. – Krasiak wzruszył ramionami. – Nie trać czasu na jej narzekania.

– A jeśli to coś ważnego?

– Nie jesteś operatorem ratunkowym. – Posłał mu pobłażliwe spojrzenie. – Ale jeśli chcesz setny raz słuchać o tym samym, to odbierz.

Filip przygryzł wargę. Telefon przestał dzwonić, jego serce wciąż biło w stresie. Prędzej czy później będzie musiał się do nich odezwać i pewnie znów usłyszy, jak bardzo matkę boli brak z jego strony czegokolwiek w zamian za to wszystko. Muzyka znów zaczęła płynąć z głośnika, wrócił do rzeczywistości. Siedział przy biurku, segregując w albumie polaroidy i mimowolnie dłużej przeglądał te z Łukaszem w roli głównej i te ich wspólne. Resztę stanowiły amatorskie zdjęcia krajobrazu miejskiego, na przemian z tym naturalnym. Niektóre podpisywał datą i miejscem, inne cytatem. Z rozpędu podpisał też papierosa, którego zaraz potem miał zamiar odpalać przy oknie. Nim zdążył je otworzyć, usłyszał jak ktoś wchodzi do domu.

– To słyhać aż na klatce schodowej! – odezwał się Oskar z przedpokojem, przekrzykując muzykę. Zaraz potem pojawił się w jego pokoju, z szerokim uśmiechem na twarzy. – Miałem zajebisty wyjazd.

– Brawo ty. – Filip przysiadł na parapecie i odpalił używkę.

Krasiak wszedł głębiej do jego pokoju i opadł na łóżko, podchwytną melodię muzyki podszytej basami. Zaczął rapować razem z Magikiem, Grukowski zaśmiał się z niego i sięgnął po aparat natychmiastowy. Oskar nawet zapozował do zdjęcia i wystawił mu środkowy palec, dalej fałszując słowa. Filip potrząsnął świeżym polaroidem. Zaciągnął się, oglądając ujęcie. Krasiak wyszedł jak zwykle – pełny pewności siebie. Zawsze mu tego zazdrościł, tak samo jak samodyscypliny i determinacji. Jak bardzo zmieniłoby się jego życie, gdyby był jak on? Zagapił się za okno, dym papierosowy przysłaniał mu widok, zastygł w bezruchu z używką w połowie drogi do ust.

– A ty co taka mina? – Oskar podniósł się do siadu. – Łukasz cię znowu wystawił?

– Skończ gadać od rzeczy. – Nawet na niego nie spojrzał.

– Ale to od tego masz spartolony humor?

– Matka znowu dzwoniła. – Wzruszył ramionami i zaciągnął się papierosem. – Nie odebrałem.

– Straszne – skomentował Krasiak. – Jak ona to przeżyje?

– Przestań. – Zmarszczył brwi.

– Już ci coś mówiłem na ten temat – oznajmił. – Nie jesteś zobowiązany do utrzymywania z nimi kontaktu.

Na krótki moment zapadła między nimi cisza, dla Filipa stała się ona niekomfortowa o tyle, o ile zostało mu z kończącego się papierosa. Zawsze bez tego nie wiedział co zrobić z rękami. Zaciągnął się ostatni raz i zgasił peta w popielniczce. Już dawno powinien ją opróżnić, ale łudził się, że brak miejsca na nowe niedopałki będzie zniechęcać go do robienia nowych.

– Ale to nie o nią chodzi – odezwał się znowu Oskar. Grukowski postarał się uniknąć jego spojrzenia. Zszedł z parapetu i zamknął okno, ściszył też muzykę, by zająć czymś ręce. – Po prostu jest coś, o czym nie chcesz powiedzieć.

– Myślisz, że powinienem rzucić papierosy?

Zdziwiony Krasiak najpierw spojrział na niego, potem w stronę przepelnionej popielniczki.

– Chory jesteś? – zapytał zupełnie przejętym głosem. Filip prychnął pod nosem, żarty Oskara czasem tylko go dobijały. – Ja sobie ciebie nie wyobrażam bez tego, skąd taka zmiana zdania?

– Po prostu pytam.

– Jasne, ja znam to twoje...

– Skończ gadać od rzeczy i odpowiedz. – Zmarszczył brwi, zdobywając się na bardziej stanowczy ton.

– Pewnie, że *powinieneś*. Ale w wychodzeniu z nałogu ważne jest to, czy *naprawdę* chcesz, czy to po prostu kac moralny. – Oparł łokcie na kolanach, pochylając się nieco w jego kierunku. – Spoiler; znacznie częściej jest to drugie, bo ulega się presji innych. A potem jest problem, bo bez szczerych chęci, to ty będziesz się męczyć w cholerę i nawet jeśli uda ci się rzucić z przymusu, to masz znacznie większe prawdopodobieństwo powrotu do nawyku. Z reguły osoba uzależniona *chce* podjąć leczenie dopiero wtedy, gdy jej samej przeszkadza nałóg i jego skutki.

– I po co ja mam czytać książki, skoro mam ciebie? – Filip uśmiechnął się pod nosem. Oskar prychnął i wstał z łóżka.

– Żeby podniosła się twoja elokwencja i erudycja, filistrze. Dalej nie wiesz, kim był Crusoe. – Klepnął ramię chłopaka i wyszedł z pokoju.

– Twoją ulubioną postacią! – krzyknął za nim.

Grukowski nie dostał odpowiedzi, ale wyczuł, że wcale nie skończyli rozmowy. Jego współlokator już po chwili wrócił z białą, niegrubą książką w ręce. Położył ją przed nim na biurku, siadając z powrotem na łóżku. Filip zerknął na okładkę.

– Coś co ci się przyda. – Oskar wrócił do tematu. – „Nigdy dość. Mózg a uzależnienia” Judith Grisel. To o nałogu, ale od strony neurobiologicznej.

– Ja chciałem tylko wiedzieć, co ty myślisz, a nie od razu uczyć się o używkach. – Uśmiechnął się krzywo.

– Jaki ty jesteś po prostu zamknięty na wiedzę. – Krasiak prawie zgrzytnął zębami. – Gdybyś wiedział tyle ile ja, decyzję o rzuceniu podjąłbyś sam. Nie pytałbyś ani mnie, ani Łukasza, który pewnie ci czegoś nagadał, jak zwykle.

– Ale wy macie do siebie problem – westchnął Filip, skupiając spojrzenie na książce, by uniknąć kontaktu wzrokowego. – Nic mi nie nagadał, a ty przestań podchodzić do tego, jakbym już się zadeklarował.

– Jasne. A ja wcale wielokrotnie nie słuchałem o tym, jaki to on ma stosunek do papierosów – skomentował Krasiak.

– Nawet jeśli przez niego, to co? – Filip spojrział na chłopaka zmęczony.

– To, że debil wywiera na tobie presję, a ty jej ulegasz. – Oskar zmarszczył brwi. – Sam ze swoim chlaniem mógłby coś zrobić, a nie tobie wjeżdzać na ambicje.

– No o to chodzi, że chciał coś ze sobą zrobić. I ja też zacząłem chcieć coś ze sobą zrobić.

– Ale *chcesz*, czy po prostu jesteś solidarny? – Krasiak uniósł brew. – Jeśli *naprawdę* zdecydujesz się rzucać, to ja to jak najbardziej popieram, ale jestem prawie pewien, że będziesz się do tego zmuszać. Przez niego. I na co ci to?

– Jakież jeszcze złote myśli? – sarknął Filip.

– Trochę za bardzo ci zależy na nim, a jemu trochę za mało na tobie. Po co się starasz, skoro on nie zrobi tego samego dla ciebie?

– Skończ gadać od rzeczy, masz do niego problem, to mnie w to nie wciągaj i nie nastawiaj przeciw niemu, dobra?

Oskar jakoś tak spoważniał, a jego wzrok równie nagle stał się pusty, chłodny.

– Skoro tym właśnie dla ciebie jest moje szczere zdanie – wychrypiał, wstając z miejsca.

Nie dodał nic więcej, po prostu poszedł do siebie. Filip zaklął pod nosem i znów sięgnął po, już w połowie pustą, paczkę papierosów. Zdecydowanie będzie musiał pójść po następną.

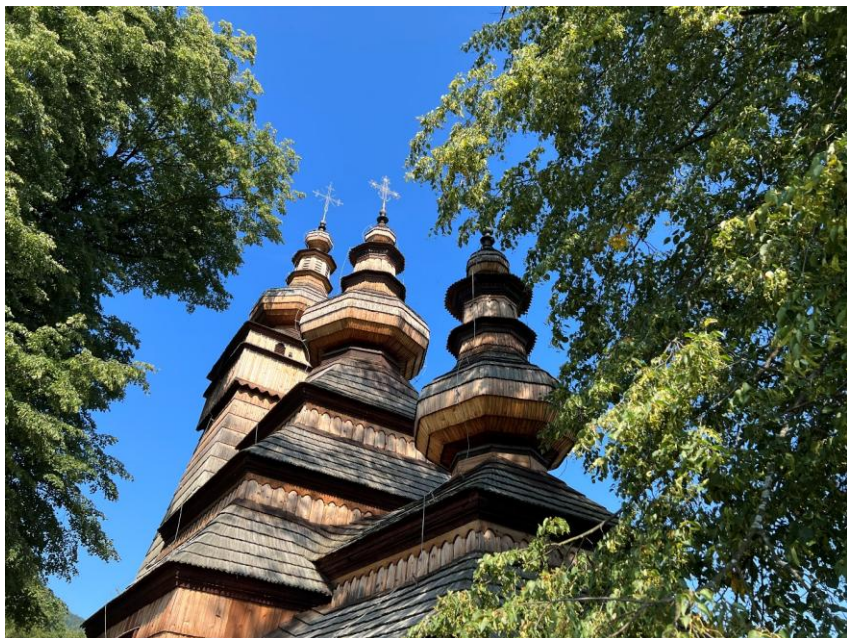


Rys. OS

Drzwi do zaginionego świata

Podróże są fascynujące. Lubię o nich czytać, lubię słuchać i oglądać, lubię poznawać nowe miejsca i spotykać ludzi, którzy w nich mieszkają. Lubię różne historie i staram się zapamiętywać szczegóły. Po co? Ponieważ czuję, że podróże to doświadczanie świata, to kolory, smaki, zapachy i głosy. To deszcz, błoto, słońce i mgła. To drzewa, kamienie, woda i zagubione leśne cmentarze. Pociągi, zatłoczone metro i śniadanie w hotelu...

Może dwa lata temu przeczytałem w Internecie wiadomość, że Cassie De Pecol, niespełna trzydziestoletnia Amerykanka, została pierwszą kobietą, która zwiedziła wszystkie kraje świata. Zajęło to Cassie nieco ponad półtora roku, czyli jakieś dziewiętnaście miesięcy. Pomyślałem sobie – niemożliwe! Przecież była w 196 krajach (tak napisała), czyli w każdym miejscu niecałe trzy dni! Była chyba tylko na lotniskach 😊 i na pewno niewiele mogła zwiedzić. Bo jak można w zaledwie kilka dni zwiedzić Chiny, Indie, USA czy Kanadę. Jak poczuć klimat Grenlandii, amazońskiej puszczy czy afrykańskiej sawanny? Jak poznać (choćby trochę) historię Warszawy, zobaczyć różnorodność Londynu czy poczuć pod stopami starożytną Via Apia?



Część ostatnich wakacji poświęciłem na podróż w **Beskid Niski**, do krainy, gdzie – jak mówią znawcy tematu – nie góry są celem, lecz droga. Mówią: nieważne jak wysoko i daleko zajdziesz, ale ważne jest, co po drodze odkryjesz i jakich ludzi poznasz. To podróż konieczna w rytmie **slow**.

Moja beskidzka przygoda trwała dwa tygodnie, a w tym czasie przejechałem i przeszedłem ponad dwa tysiące kilometrów. Pierwsze, co przychodzi mi na myśl, to że jest to jedno z najbardziej dzikich miejsc w Polsce, jakie dotąd widziałem. Czas płynie tu wolniej, a rozległe przestrzenie, bezludne szlaki, ścieżki przez karpacką puszcę, wioski na końcu świata, stare chyże, małe miasteczka i oczywiście ludzie, tworzą niezwykle klimat Beskidu Niskiego.

Trudno będzie mi wskazać – nawet w dużym skrócie – największe atrakcje tego regionu, ale z pewnością będą to **Łemkowie** z ich pięknymi tradycjami, historią i tragicznymi losami. Po drugiej wojnie światowej Łemków w tzw. akcji Wisła wysiedlono (m.in. na Dolny Śląsk) i zostały po nich opustoszałe do dziś wsie, dzikie sady, przydrożne kapliczki i kamienne krzyże. Zostały wspaniałe drewniane cerkwie i... drzwi do zaginionego świata. Wędrując można spotkać w polu drewniane drzwi, we framudze, z klamką i numerem domu. Po ich otwarciu widać pustkę. Kiedyś była tu studnia, szczenie psów i ludzie, którzy śmiali się i pracowali. Drzwi, to zaproszenie do świata, którego już nie ma, a można je odnaleźć w **Radocynie, Nieznajowej, Długiem, Czarnem i Lipnej**. To pomysł Natalii Hładyk z 2008 roku, który ma upamiętnić dawnych mieszkańców,



a nam współczesnym pokazać kruchość życia – jak mówi autorka projektu Magia Beskidu Niskiego to także ropa naftowa, która przed pierwszą wojną światową była tu wydobywana na wielką skalę. Wszędzie widać było wtedy pracujące kiwony, czyli pompy do pompowania ropy, jak w amerykańskim Teksasie. To tu, w **Gorlicach**, zapłonęła pierwsza na świecie uliczna latarnia. A później, pierwsza wojna światowa nie była dla Gorlic szczęśliwa. Toczyła się tu jedna z najkrwawszych bitew, w której zginęło setki żołnierzy. W okolicy można spotkać liczne cmentarze, położone w odludnych często miejscach, gdzie obok siebie spoczywają **Austriacy, Polacy, Węgrzy, Czesi, Słowacy, Niemcy, Rosjanie i Żydzi**. Stracili życie w młodym wieku, walcząc daleko od swoich domów, pewnie nie wiedząc nawet dlaczego... *Gdzie są chłopcy z tamtych lat* – to słowa piosenki chyba właśnie o nich. Warto poświęcić trochę czasu na te miejsca spoczynku, które są obecnie odnowione i pięknie zaprojektowane przez artystów. Sprzyjają przemyśleniom, jak bezsensowna jest każda wojna. Beskid Niski to także przyroda, to **Magurski Park Narodowy**



i **Główny Szlak Beskidzki**. A na trasie – brak zasięgu, brak ludzi i domów, można się naprawdę zgubić. Może zabraknąć jedzenia. Góry nie są wysokie, najwyższy szczyt po polskiej stronie to **Lackowa** (ma 997 m i nazywany jest czasem przez tubylców górą policyjną). Każdy więc może wybrać się na wędrowkę, a nocą może podziwiać gwiazdy, bo niebo jest w Beskidzie Niskim wyjątkowo ciemne. Nigdzie dotąd nie widziałem tak wielu gwiazd 😊 na letnim niebie. Jak się ma lornetkę lub teleskop można zobaczyć Andromedę – galaktykę odległą od nas o ponad dwa miliony lat świetlnych!

A co dla spragnionych nieco cywilizacji? Polecam piękny renesansowy **Biecz**, dumny, królewski **Grybów** i oczywiście kultowe uzdrowiska – **Rymanów Zdrój, Iwonicz Zdrój, Wysową Zdrój, Krynicę i Muszynę**. Albo **Bardejów**

(już po słowackiej stronie), gdzie jest ulica Johna Lennona, piękny rynek z prawie pięćdziesięcioma kamieniczkami i pyszne oblatki, czyli bardejowskie wafelki.

Zapraszam więc do Beskidu Niskiego, na prawdziwą slow podróż, do wolności od przymusu szybkiego zwiedzania świata. Ja wybieram się tu ponownie w najbliższe wakacje – jest jeszcze sporo do zobaczenia.

Karol Fuławka

Zdjęcia: materiały własne

Remember me

Rozdział pierwszy

- Znalazłeś mnie.

Upalny dzień wywiał dzieci z budynku na plac. Około czterdziestki młodych osób znajdowało się przed budynkiem, w którym uczyli się, jak i żyli. Nazywali to miejsce Domem. Niektóre z siedmio- i ośmioletnich dzieci pracowały w pralni, inne w kuchni, by tylko utrzymać swój zastępczy dom i szkołę. Nie było tam dzieci starszych niż dziewięcioletnie. A to dlatego, że wychowanków przed dziewiątym rokiem życia wysyłano do innej szkoły, by móc przyjmować te młodsze. Im wcześniej takie dziecko odsyłano, tym mówiono, że miało więcej szczęścia. Im starsze zostawało w Domu, tym miało więcej obowiązków. Dziewięcioletni podopieczni zajmowali się najmłodszymi. Ośmioletnie spędzały dni w kuchni, siedmioletnie w pralni i ogrodzie. Szesnastoletnie zajmowały się porządkami, a pięcioletnie i młodsze spędzały dni na nauce i pomocach starszym lub opieką nad całkiem świeżymi, nieosiągającymi nawet roku. Wieczorami każdy rocznik odbywał krótkie lekcje, by mieć podstawowe wykształcenie, potrzebne do przyjęcia do drugiej szkoły. Dom był wyjątkowym miejscem. Pokazywał, jak niewiele potrzeba dzieciom, aby były szczęśliwe.

Ten dzień był jedynym dniem wolnym, kiedy to Siostry zajmowały się Domem, a dzieci odpoczywały. Siostrami nazywane były opiekunki, będące pod rozkazami Pana, który był odpowiedzialny za cały Dom. To Siostry robiły zakupy i wychodziły poza mury odgradzające teren Domu. Dzieci wykorzystywały czas wolny na różne sposoby, jedne grały w berka, inne czytały książki, a jeszcze inne odpoczywały w cieniu, próbując usnąć.

Czwórka dzieci ze starszego grona grała w chowanego. Ostatnią znaną osobą była mała drobna brunetka. Dziewczynka roześmiała się na widok kolegi, przytuliła szukającego, po czym zaczęła uciekać. Chłopiec pobiegł za przyjaciółką, pozostała dwójka też. Siedmiolatka biegła przed siebie uśmiechnięta od ucha do ucha. Zręcznie wymijała inne dzieci przebywające na placu. Pościg złożony z trzech chłopców doganiał ją, więc postanowiła przyspieszyć. Biegła co sił w nogach, powoli tracąc oddech, do czasu, gdy wpadła na coś dużego i twardego.

Upadła na ziemię i jej duże szare oczy zaszkliły się. Chłopiec, biegnący tuż za nią, szybko do niej podbiegł i wziął ją w ramiona. Przytulił ją mocno i zaczął kołysać. Uspokajał ją, głaskał po głowę i szeptał miłe słowa do ucha. Pozostała starsza dwójka, oparła się o drzewo, na które wpadła dziewczynka. Bacznie obserwowali, co robi ich przyjaciel. Nie czuli potrzeby, by zachowywać się, jak jeden z nich to zrobił.

- Nex pospiesz się. - Blondwłosa, opierający się chłopiec, nie wytrzymał już. Spojrzał swoimi szaroniebieskimi oczami na siedzącą na trawie dwójkę.

- Killian, opanuj się trochę. Nie widzisz, że nasza mała księżniczka sobie zrobiła kuku? - Czarnowłosa chłopiec oparty o drzewo obok Killiana mówił z wyrzutem, że dziewczynka zepsuła im zabawę. Wywrócił oczami na minę posłaną mu przez Nexa.

- Luca, czy ty nie możesz być, chociaż raz miły dla Aesiry? - Dziewczynka siorbnęła nosem po raz ostatni, jakoby słowa Nexa wystarczająco ją pokrzepiły i podniosła się, by spojrzeć w twarz, wyższym o ponad dwie głowy, Luce i Killianowi. Musiała zadrzeć głowę dosyć wysoko, by móc złapać z nimi kontakt wzrokowy.

Jeden z nich, gdy ujrzał zapłakaną, zaczerwienioną twarz dziewczynki, złamał się i przytulił siedmiolatkę, głaszcząc jej włosy i uspokajając ją. Luca przewrócił oczami i zaczął gwizdać pod nosem, ukazując, że nie jest zainteresowany dziewczynką, chociaż wszyscy wiedzieli, że gdyby miał wybierać, ocalić ją lub resztę dzieci z Domu, wybrałby ją. Dziewczynka uspokoiła się i leżała całą czwórką na trawie, obserwując chmury.

Odpoczynek przerwała im jedna z Sióstr, przynosząc wiadomość od Pana. On sam osobiście nigdy nie rozmawiał z dziećmi. Czuł, że przywiązałby się do nich zbyt mocno i nie mógłby pozwolić na ich wyjazd do innej szkoły.



Rys. Hania Jędrusiak

Wstali, gdyż tego nakazywały zasady Domu.

- Pan prosił, byś była gotowa do wyjazdu za dwie godziny. Wszystko już masz spakowane. Pożegnaj się, z kim chcesz i masz się stawić przy wyjściu głównym. Sama. Któraś z Sióstr się wtedy tobą zajmie. Miłego dnia! - Uśmiechnęła się sztucznie na koniec wypowiedzi i odeszła. Aesira rozplakała się ponownie, gdy usłyszała jej treść. Killian przyciągnął ją do siebie i z jego oka też popłynęła łza. Nie chciał jej stracić. Może i miał osiem lat, ale czuł, że oddałby za nią życie. Nie mógł jej zostawić.

Aesira kątem oka zauważyła, że Luca posmutniał. Jego oczy zaszklily się i przytulił ją, wciąż wtuloną w Killiana. Po chwili dołączył do nich Nex. Dziewczynka, będąc zmęczona emocjami, zaczęła się osuwać, żeby uklęknąć. Chłopcy wyczuli jej intencje i wykonali to razem z nią, nie przerywając uścisku. Wszyscy byli zmęczeni. Każde z nich płakało.

- Pomyśl o plusach, koniec z robotą w pralni. - Próbował przez łzy zażartować Nex.

- Siedź cicho.

Leżeli przez dwie godziny pod drzewem. Chłopcy, poza Killianem, puścili dziewczynkę i zaczęli rozmawiać o przyszłości. Blondyn nie chciał wypuszczać z rąk takiego pięknego skarbu. Przyrzekł sam sobie, że zmusi w jakiś sposób Pana, by wysłał go do tej samej szkoły, co przyjaciółkę. Obiecali sobie wszyscy, że odnajdą się. Takie obietnice były niemożliwe do wykonania dla ośmioletnich chłopców i siedmiolatki, jednakże obiecali, a obietnic zawsze dotrzymują. Nieważne, co wymyśli im życie, oni zawsze się znajdą.

- A ty, jakie masz plany na przyszłość, Killian?

- Moim skrytym marzeniem jest założyć w przyszłości rodzinę z kimś, kto jest dla mnie ważny. I może mieć taki mały cud, skoro już umiem się nimi opiekować? - Dzieci w Domu nazywały inne dzieci cudami, ponieważ było to dla nich magiczne, jak ludzie dorastają i się zmieniają.

Cała czwórka roześmiała się szczerze, a blondynowi było cieplej na sercu, że mógł prawdziwie rozśmieszyć swoją małą ukochaną. Nie wyobrażał sobie życia bez niej u swego boku. Nie chciał takiego życia. Szczerze chciał tego, czym się podzielił z przyjaciółmi, mimo iż ci uznali to za żart. Mieli do tego podstawy, ponieważ chłopak zawsze był niemiły dla wszystkich dziewczynek poza Aesirą, które były w Domu. Nie wyobrażali więc go sobie w związku z dziewczyną, nie mówiąc o dzieciach.

Spojrzał na dziewczynkę wtuloną w jego ramiona. Czuł się przy niej bezpiecznie, tak jak ona przy nim. Już zaczynał za nią tęsknić, mimo że ta jeszcze nie wyjechała. Obserwując przyjaciela, Luca i Nex już dawno zorientowali się, co czuje blondyn w stosunku do dziewczynki. Skrycie go wspierali, ale jeszcze nie odważyli się go wprost o to zapytać, tak jak ten nie powiedział im, co czuje.

Nadszedł czas, w którym musieli się pożegnać. Dwie godziny minęły im, jak pięć minut. Aesira zaczęła pożegnania od Nexa. Przytuliła go i obiecała, że o nim nie zapomni. Jego oczy zaczerwieniły się i popłynęła z nich pojedyncza łza, którą szybko otarł. Pożegnanie z Lucą nie było proste. Oboje zalali się łzami, choć chłopak starał się to ukryć. Oboje obiecali, że się odnajdą.

Najgorsze było rozstanie z Killianem. Chłopak nie chciał jej wypuścić z uścisku. Płakał, co większość Domu widziała po raz pierwszy. Krzyczał, by Pan go usłyszał, że chce iść z Aesirą, że jej nie opuści. Doszło do tego, że Siostry zmusiły go, aby puścił dziewczynkę. Nie zdążył nawet powiedzieć jej tego, co chciał najbardziej. Siostry chwyciły ją i wyprowadziły z Domu. Mieli się więcej nie spotkać. A on wciąż nie powiedział jej, jak mocno ją kocha.

Eliza Gorgoń

sport

Szymon Master Marciniak

18 grudnia 2022 roku, w finale Mistrzostw Świata w piłce nożnej w Katarze, zagrały przeciwko sobie: obrońca tytułu sprzed czterech lat – Francja i główny faworyt tych mistrzostw – Argentyna. Francuzi mieli jeden cel – zdobyć puchar po raz drugi z rzędu, Argentyna – zdobyć puchar po 36 latach. Wtedy, w 1986 roku, w argentyńskiej reprezentacji grał Diego Armando Maradona. Boski Diego, jak wszyscy o nim mówili. Teraz Argentynę do zwycięstwa miał poprowadzić Lionel Messi. I poprowadził, stając się bohaterem narodowym Argentyny.

Argentyna wygrała po dogrywce i rzutach karnych 4:2 (w regulaminowym czasie był remis 3:3).

Została mistrzem świata po raz trzeci w swojej piłkarskiej historii.

To wielkie widowisko miało także polskich bohaterów. Szymon Marciniak, Paweł Sokolnicki, Tomasz Listkiewicz oraz Tomasz Kwiatkowski, zostali wyznaczeni do sędziowania finału. Szymon Marciniak został przy tym pierwszym Polakiem, który poprowadził finał Mundialu jako sędzia główny.

Szymon urodził się w Płocku, a karierę arbitra rozpoczął mając 21 lat. Wtedy ukończył kurs sędziowski i – jak wspomina – trochę sędziował i trochę grał w piłkę. Piłkarzem nie był jednak dobrym i po czterech latach zdecydował się na profesjonalne sędziowanie meczów piłkarskich. Na początku na najniższych szczeblach rozgrywkowych. Pierwszy mecz w Ekstraklasie poprowadził w 2009 roku, w wieku 28 lat. Debiut ten był udany – radził sobie na boisku, budził respekt u zawodników i pokazał tylko dwie żółte kartki. A później, codzienną ciężką pracą wspinał się coraz wyżej i wyżej. Aż w grudniu 2022 roku na Mundialu w Katarze wspiął się na piłkarski Mount Everest, w wieku 42 lat.

Emocje były ogromne. Wcześniej na tych mistrzostwach polska reprezentacja przegrała zarówno z Argentyną, jak i Francją, więc niektórzy przewidywali, że Szymon nie będzie obiektywny. Ale Szymon, to profesjonalista i perfekcjonista. Finał poprowadził naprawdę dobrze. Nie brakowało oczywiście trudnych sytuacji. Podyktował w tym spotkaniu trzy rzuty karne i pokazał 7 żółtych kartek. Szef sędziów FIFA Pierluigi Colli-



na określił decyzje sędziowskie Szymona za *nieprawdopodobnie trafne i dobre* i dodał, że był on *silniejszy od technologii* (o VAR i systemie półautomatycznego spalonego na katarskim Mundialu pisałem w poprzednim numerze Cenzurki) i w *żadnej ze swoich kluczowych decyzji nie potrzebował pomocy*. Były angielski sędzia piłkarski Howard Webb uznał z kolei mecz w wykonaniu Szymona za najlepszy sędziowski występ w historii mistrzostw świata.

Oczywiście tak dobre sędziowanie nie jest możliwe bez odpowiedniego przygotowania. I nie chodzi tu tylko o przygotowanie kondycyjne. Chodzi głównie o rozpracowanie grających w finale Argentyny i Francji, współpracę w zespole sędziowskim i koncentrację. Szymon z zespołem rozłożyli na czynniki pierwsze sposób gry, wykonywanie rzutów różnych i wolnych oraz obronę przy stałych fragmentach gry. Dokładnie przeanalizowali grę wszystkich piłkarzy obu drużyn i wytypowali tzw. trouble-makers, czyli piłkarzy sprawiających problemy na boisku. Sprawdzili, czy między zawodnikami są jakieś konflikty, które mogą spowodować trudne sytuacje w meczu finałowym. Oglądali klipy i powtórki wcześniejszych meczów z udziałem Argentyny i Francji. Korzystali z pomocy specjalnego analityka – trenera piłkarskiego z Włoch. **Detale są kluczowe i decydują o końcowym sukcesie.**

Ostatnie chwile przed meczem Szymon Marciniak spędził wraz z kolegami w szatni i jak zawsze słuchał muzyki rockowej – AC/DC, Iron Maiden, Motörhead, The Sisters of Mercy i Roxette. A później, pierwszy gwizdek i rozpoczynamy finał...



Po powrocie do Polski, Szymon Marciniak został laureatem plebiscytu Międzynarodowej Federacji Historyków i Statystyków Futbolu (IFFHS) i uznany za najlepszego sędziego 2022 roku. Wraz z całym zespołem polskich sędziów finału otrzymał nagrodę Przeglądu Sportowego w kategorii Superosiągnięcie roku 2022. Bo był to z pewnością rok Szymona.

Na koniec, koszulka sędziowska, w której Szymon Marciniak sędziował finał, trafiła do Muzeum FIFA w Zurychu.

☺ **Brawo Szymon!**

Zdjęcia – domena publiczna

Karol Fulawka

Lampy uliczne

Wszystko to było krótkie, a jednocześnie i dłużące się bez końca. Lata mijały jak dni, dni zdawały ciągnąć się latami. Niekiedy nawet jasne, choć zwykle tylko po to, by zaraz stać się tymi najgłębiej skąpanymi w mroku. Czas stał, cichaczem przelatując przez palce, a on mógł czuć wyłącznie chroniczną dezorientację.

Kiedyś z fascynacją chłonał historie o niebie. Niemal wszyscy w jego rodzinie nieustannie prześcigali się w opowieściach o nim. Każdej o mistycznym bezkresie, dzień w dzień znakującym ludzką przyszłość. W jego młodym umyśle ten urósł w końcu do rangi siły potężnej na tyle, aby jednocześnie rozświetlić wszystkie dychające istoty. Pamiętał, że gdy jako dziecko dowiedział się, że naraz robi to tylko u połowy świata, stwierdził, że wyłącznie dlatego, aby nie peszyć go ciągłą obecnością. Jak przez mgłę mógł przypomnieć sobie wszystkie rozbawione reakcje, kiedy głośno pochwalił się ową tezą.

Teraz miał wrażenie, że ciemna, poczerniała chmura wisiała nad nim już wówczas. Kiedy bowiem sam spoglądał w górę, widział tylko ciemność. Jego własne słońce musiało rozbić się gdzieś w trakcie, widywał je więc sporadycznie. Wówczas patrzyło na niego przez miliardy potłuczonych oczu, chyba nie będąc pewnym czy wyrażać litość czy też wyłącznie niechęć. Potem zawsze zniknęło na kilka kolejnych nocy. Paradoksalnie, o wiele więcej światła zwykle dostrzegał z dołu. Nawet teraz, jasna luna ulicznych lamp miękko odbijała się od pustych chodników. Gdyby tylko pochylił się nieco do przodu, może nawet byłby w stanie poczuć jej ciepło na własnej skórze.

Parapet pod nim nagle zatrzeszczał pod wpływem ruchu. Znieruchomiał. W duchu odliczał kolejne sekundy. Nasłuchiwał odgłosu kroków. Rozluźnił się dopiero, dochodząc do sześćdziesięciu, kiedy z głębi mieszkania nie usłyszał niczego, poza głuchą ciszą. Wówczas ścisk w żołądku odrobinę opadł, z drugiej strony pojawiło się nieco zawodu. Do tej pory nie doszedł z samym sobą do porozumienia w tej kwestii. Niby wiedział, że wobec jakichkolwiek prób ze strony rodziców czułby tylko irytację. Mimo to, czasem pożył niewielkiej nadgorliwej troski, zwykle wtedy, kiedy było najgorzej. Wtedy tęsknił, by ci pogwałcili jego prywatność, aby zaczęli krzyczeć i potrząsać za ramiona. Nie oczekiwałby od nich, żeby kiedykolwiek zrozumieli. Nie oczekiwał tego nawet od samego siebie. Przeciwnie, chciałby, żeby nie rozumieli i żeby za każdym razem mówili to głośno. Zamiast tego wszyscy obrali prostą taktkę milczenia. Od dawna dusili się w ciszy.

Uliczne lampy na powrót przejęły jego uwagę. Wpatrywał się w nie tępym spojrzeniem, naiwnie mając nadzieję pogodzić w ten sposób wszelkie sprzeczności własnych rozumowań. Był zmęczony. W owej chwili było to jedyną rzeczą, której mógł być pewien. Jego umysł pędził. Jak zwykle pragnął zapędzić go w swe najciemniejsze otchłanie, bez względu na to, że sam nie był niczym innym, niż bezkresną, czarną masą. Myśli za to otumaniała chroniczna bezsenność. Stały się mętne i niejasne. Poddały mu się raczej łatwo, bez walki.

Westchnął cicho. Nogi samoistnie zaczęły kołysać się na przemian. Zimny wiatr raz po raz muskał policzki. Stał się jedyną rzeczą, poza niemrawym, duchowym sprzeciwem, która pozwalała mu nie zasnąć na miejscu, wspartym wyłącznie o okiennicę. Spojrzał na chodnik, znajdujący się te kilka metrów pod jego stopami. Gdyby usnął, w końcu nieuchronnie znalazłby się na dole. Oczami wyobraźni bez trudu był już w stanie dostrzec przebudzenie się wraz z rozpoczęciem lotu. Za szybko, aby nie doświadczyć go w ogóle, a jednak i zbyt wolno, by móc jeszcze zrobić cokolwiek. Nie był przekonany, czy na pewno byłby to całkiem negatyw.

Chyba chciałby nie istnieć. Wyobrażał to sobie już od jakiegoś czasu. Skończyć się. Zniknąć. W przyszłości oraz przeszłości zarazem, zasnąć raz na zawsze i nie obudzić już nigdy więcej. Gorzkie lzy niepostrzeżenie zaczęły gromadzić się pod powiekami. Nie minęła chwila, a te bez końca spływały po obu policzkach. Nie pragnął umrzeć. Ostatecznie, każda żywa istota w głębi ducha kurczowo trzyma się żywota. Nawet on sam, niczym karaluch bez głowy, zawsze starał się przetrwać jeszcze kilka nocy. Czuł się o wiele za słabym, aby odważyć się na cokolwiek innego. Był tchórzem. Bał się tego, co mogłoby czekać na niego po drugiej stronie.

A jednak tak gorliwie pragnął odejść, by już nigdy nie musieć powracać. Łkał żałośnie, co noc samotnie siedząc na zewnętrznym parapecie własnego okna. Codziennie oddawał się nadziei, że pewnego dnia Wszechświat pochyli się nad jego losem. Że za niego spełni jego największe marzenie.

Wtedy lampy zaczęły gasnąć.



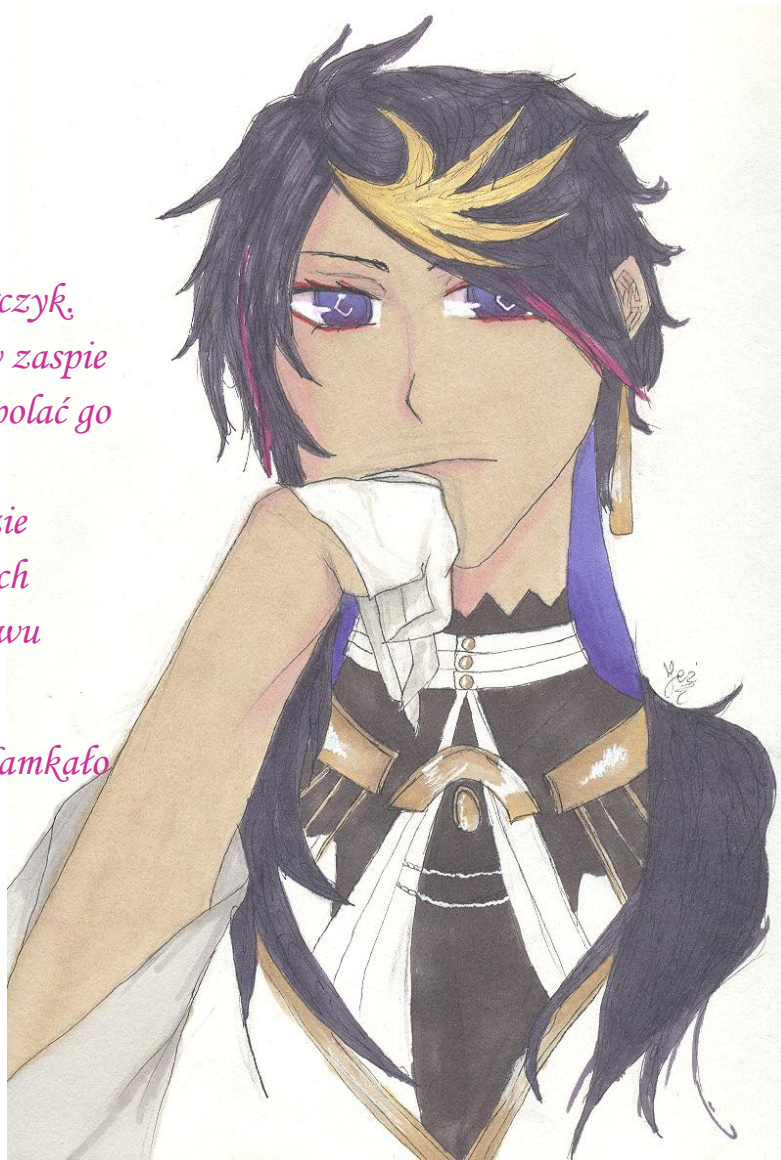
Rys. Jagna Paluszak

Luty

*Po Styczniu jest Luty – ostry jak storczyk,
Chciałby odmrozić ci palce, uwięzić w zaspie
albo w kłocku z lodu. Ale wystarczy polać go
ciepłą wodą i już traci na wadze.*

*Czasem uciekają na pola i tam się kładzie
twarzą do księżyca, wstrzymuje oddech
i czeka, aż wyjdiesz spod koca i znowu
będzie cię mógł wziąć za rękę.*

Agnieszka Wolny-Hamkało



Rys. Katarzyna Kosowska

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: biblioteka.lo17@wp.eu.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorki i autorzy tekstów, rysunków i zdjęć:

Ania Podwysocka, kl. 4D; Martyna Rams, kl.4F; Hania Jędrusiak, kl. 4F; Justyna Piątkowska, kl.4F;
Małgorzata Banasik, kl. 4G; Daria Gut, 4G; Alisa Rykunova, kl. 4H; Julia Kondraciuk, kl. 4D; Maks Oliwa, kl. 3A;
Wiktor Durejko, kl 3A; Lidia Jęczmienna, kl. 3D; Zuzanna Ignaszewska, kl. 3D; Eliza Gorgoń, kl. 3E; Michalina Rosin, kl. 3A;
Julia Łoza, kl. 3F; Karolina Pędzik, kl. 3F; Kinga Kołodziej, kl. 2D; Dawid Ginczelewski, kl. 2A; Ola Szczotka, kl. 2A;
Karol Fuławka, kl. 2B; Weronika Choromańska, kl. 2B; Natalia Kulbacka, kl.2F; Lidia Kupis, kl. 1D; Ola Rogos, kl. 1E;
Katarzyna Kosowska, kl. 1E; Emilia Grzybowska, kl. 1G.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczycielki: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka - bibliotekarki.

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazecie są wyrazem indywidualnych przekonań autorek i autorów, opiekunki ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.